

KURYER DROHOBYSKI

dwutygodnik, poświęcony sprawom miasta i obwodu.

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata miejscowa: rocznie 3 zhr. — ct. półrocznie 1 „ 50 „ kwartalnie — „ 80 „	Przedpłata zamiejscowa: rocznie 3 zhr. 20 ct. półrocznie 1 „ 60 „ kwartalnie — „ 90 „ Numer pojedynczy 15 ct.	Przedpłatę przyjmuje Administracja „Kuryera Dro- hobycckiego“.	Ogłoszenia przyjmuje się po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w rubryce „Nadesłane“ po 20 ct. od wiersza. Rękopisów nie zwraca się.
--	---	---	--

Redakcja i administracja w domu własnym.

Od Administracji.

Szanownych prenumeratorów, którzy dotychczas przedpłaty za drugi kwartał nie uiszcili prosimy o łaskawe nadesłanie takowej.

Prenumerata wynosi:

miejscowa:	zamiejscowa:
rocznie . . . 3— zhr.	rocznie . . . 3-20 zhr.
półrocznie . 1-50 „	półrocznie . 1-60 „
kwartalnie . —80 „	kwartalnie . —90 „

Przedpłaty zamiejscowe należy wysłać załączonymi przekazami wprost pod adresem Administracji „Kuryera Drohobycckiego“.

Nowe gimnazjum w Drohobyczu.

Jednym z ujemnych czynników dawnej Polski był brak oświaty powszechnej. Szkoły były w prywatnym ręku zgromadzeń zakonnych jezuitów i Pijarów do r 1773. a dla kogo były przeznaczone, kto się w nich kształcił, mówi o tem dostatecznie ich nazwa, skoro je nazywano „Collegia nobilium“. Jak ziemia, służba wojenna, elekcyja królów i tyle innych praw były przywilejem jednego wyłącznie stanu, tak w prywatnych szkołach polskich pobierała naukę średnią młodzież szlachecka, bo konstytucją z r. 1543. było wzbronione wysyłanie dzieci kmiecych na naukę do miasta.

Jakie to miało skutki, wiemy wszyscy dobrze, bo na nie patrzymy, żałobne daty stuletnich rocznic narodowych przypominają je nam stale od lat trzech t.j. 1894, 1895, 1896, a właśnie z nich uczymy się,

czego nam robić dzisiaj nie wolno, aby nie popaść w dawniejsze błędy, a co się robić powinno, aby skutki tamtych dat i lat powoli odrabiać.

Przekonały nas dzieje, że wyłączność i uprzywilejowanie jednego stanu społecznego prowadziły do wybujałości politycznej i niekarności, tłumienie zaś życia w innych stanach było zarazem osłabieniem i niemocą państwa, dlatego konstytucya 3. maja 1791 r. zniosła w zasadzie wyłączność stanową, a dzieje nasze po r. 1795. aż do dnia dzisiejszego obracają się właśnie około tego, aby prawa i obowiązki rozdzielić pomiędzy wszystkie stany i wszystkie warstwy bez względu na wyznanie lub pochodzenie. W związku z tą zasadą orze dzisiaj ziemię własną, służy wojskowo i ma wszelkie prawa chłop, szlachcic, mieszczanin, katolik, mahometanin, żyd, a dzieci swoje posyła do szkół średnich, aby im właśnie zapewnić rozmaite prawa i wdorożyć do obowiązków. Za czasów absolutnych w Austrii szkoły budowały się leniwo, a jeszcze leniwiej były uczęszczane. Zaporem stanowiło raz zdziczenie w tyluletniej niewoli (adscriptio glebae) i odwyknienie od lepszych aspiracyi, powtóre język niemiecki, który do r. 1867 panował w szkole średniej, w sądzie, w starostwie, w uniwersytecie, a nawet w szkołach początkowych t. z. normalnych. Od czasu zaprowadzenia konstytucyi, języka polskiego i ruskiego, jako języka wykładowego, frekwencya młodzieży powiększa się z każdym rokiem i z każdym prawie rokiem przybywa szkół ludowych i gimnazyów w kraju, aby żądnych światła, szukających uprawnienia przez szkoły do stanowiska i chleba pomieścić. Państwo, Sejm krajowy, gminy

prześcigują się wzajemnie w ponoszeniu ofiar, w wyszukiwaniu źródeł dochodu na cele oświaty, w budowaniu odpowiednich celowi szkolnemu budynków tak dalece, że podnoszono już nieraz ze sfer kompetentnych i niekompetentnych pytanie, czy tych szkół w kraju, i tej falującej do nich młodzieży szkolnej nie za dużo. Pytanie to znajduje jeszcze zawsze gotową odpowiedź w cyfrze olbrzymiej 3,765.702 analfabetów w Galicyi, a wobec tej cyfry zamierają utyskiwania na hiperprodukcję oświaty.

Do rzędu ofiarnych gmin i miast na cele oświaty należy niewątpliwie i Drohobycz. Przed kilkunastu laty oddał na użytek publiczny budynek położony w ogrodzie miejskim, zbudowany na suchem i wysokiem miejscu, obok zdrowej źródlanej wody i pragnął, aby tu młodzież pobierała naukę. Stosownie do ówczesnego prądu i poglądów postarał się u Władz szkolnych o to, aby gimnazjum w Drohobyczu było gimnazjum realnem, t. j. przynajmniej w klasach niższych aby uczyło rysunków odręcznych i geometrycznych, iżby opuszczający uczniowie Drohobycz a przenoszący się do innego zakładu n. p. do szkół realnych nie mieli trudności. Powodował się i tym mądrym względem, że rysunek rzemieślnikowi i przemysłowcowi potrzebny, a nie ma w Drohobyczu drugiej szkoły fachowo w rysunkach kształczącej; zresztą znajomość rysunków potrzebna każdemu wykształconemu człowiekowi choćby nie jako artyście, lecz jako dyletantowi, t. j. praktycznemu miłośnikowi obrazów, rzeźby, i dzieł sztuki. Z wdzięczności znowu za przywrócenie szkołom naszym języka ojczystego, przypisał Drohobycz swoje gimnazjum realne najwyższemu czynnikowi

12)

O powieściach Henryka Sienkiewicza

„Bez dogmatu“ i „Rodzinie Połanieckich“

przez

PROF. JANA EW. REMBACZA.

(Ciąg dalszy).

I Kromicki nie jest karykaturą w powieści. Oddany gwałtownie i namiętnie owym spekulacyom w Turkiestanie, poświęcający wszystko swoim widokom milionów, przecież szlachetnie myśli, kiedy w zmyślonej przez Leona historii o kupcu, co dla majątkowego położenia sprzedał bogatszemu żonę, ma dla takiego męża tylko wyrazy pogardy i lekką propozycję Leona odpycha.

To jedno jego postać narysowaną ujemnie podnosi i od karykatury ratuje. Jest typem jakby wręcz przeciwnym sceptycznemu Leonowi. Kromicki wierzy w swe interesa na Wschodzie, ale wierzy przez chciwość łatwego zdobycia milionów, wierzy aż do zaślepienia, aż do namiętności, jak gracz, co im nieszczęśliwiej gra, tem się bardziej zapala i tem grubsze stawia stawki, aż się zupełnie zrujnuje i kulą w łeb kończy żywot, jeżeli nie hańbę.

Leon i Kromicki pouczają, że ani zwątpienie i sceptycyzm w zasadach ani namiętności w interesach i sama tylko chciwość milionów nie prowadzą do zwycięstwa, a choć Leon i Kromicki są w powieści na przeciwległych biegunach, to etycznie są to dwie strony tego samego medalu: obaj są w swoim rodzaju egoistami. Leona egoizm jest wyrafinowany, egoizm Kromickiego jest prosty i zwykły; obaj są typami dążeń i zabiegów XIX. wieku, co albo skutkiem przeładowania głowy nauką z zakresu filozofii i teologii i socjologii i sztuki — ponad możność strawienia — rozstraja nerwy, popycha do rozpusty i skutkiem przedwczesnego zdnierwowania w żadne ideały nie wierzy, żadnych praw i obowiązków nie uznaje i nie przyjmuje; albo skutkiem chciwości rzuca się z pominięciem lub z pogwałceniem praw etycznych w wir operacyi giełdowych, fabrycznych i przedsiębiorczych aby tylko przez oszustwo na wielką skalę dorobić się milionów, — a zamiast milionów kark kręci. Ani Leon ani Kromicki nie krępowali się żadnymi dogmatami, ani doświadczeniem historii, dlatego spotykać się musieli z trudnościami w życiu i z wielkiem upokorzeniem, a dopiero wśród tych trudności i wśród tych upokorzeń zdobywali stopniowo stare prawdy;

niestety! nim je zupełnie zdobyli i w życie wprowadzili, brakło właśnie tego życia, bo te upokorzenia i te boleści były za ciężkie dla neofitów dogmatycznych, aby je przeżyć potrafili. — Oto charakterystyka głównych postaci powieści, jeżeli powieść zrozumiałem należycie.

III.

A teraz pytanie jeszcze, jaka jest właściwa tendencya powieści praktyczna, jaki cel i zamiar autora, i czy powieść »Bez Dogmatu« jest w jakim stosunku do innych powieści tego samego autora i czy w literaturze polskiej ma swoje autecedencye?

Pytanie to dlatego wysuwam, bo powieść »Bez Dogmatu« obudziła żywe zajęcie, jak wszystkie powieści p. Sienkiewicza, ale też i wywołała różne o niej opinie i różne sądy. Jedni widzą w niej tylko chorobę woli, to »Ate-neum«; drudzy obniżenie zmysłu moralnego, skoro p. Sienkiewicz stwarza z desperata bohatera powieści — to »Czas«; inni pojmują powieść »Bez Dogmatu« jako ostrzeżenie dla sfer arystokratycznych naszych, że »bez pracy« dochodzi się do desperacyi na wzór Leona

prawa i sprawiedliwości w Państwie, Cesarzowi Franciszkowi Józefowi I.

Po kilkudziesięciu latach okazało się, że gmach za mały na pomieszczenie coraz większej ilości młodzieży szkolnej, że albo dla szkoły ludowej albo dla gimnazjum trzeba zbudować nowy budynek. Zwyciężyło zdanie ostatnie i dzięki ofiarności miasta a pieczołowitości i troskliwości o oświatę jego przeznaczonego burmistrza pana Ochrymowicza, gapimy się przy ulicy Zielonej na nowy gmach, który już białą, szorują i myją z wapna, aby go w końcu tego miesiąca lub w pierwszych dniach października oddać na użytek publiczny.

Oto geneza nowego gimnazjum w Drohobyczu i ogólna i bliższa. Przejdźmy jeszcze ważniejsze daty budowy i przypatrzmy się gmachowi nowemu.

Nowe gimnazjum w Drohobyczu jest jak na Drohobycz wspaniałym, może za wspaniałym budynkiem, zbudowanym w podkowę i z osobną salą gimnastyczną. Jestto budynek dwupiętrowy, o podwójnej klatce schodowej, podług planu wypracowanego przez inżyniera miejskiego p. Jelonek, zatwierdzonego przez Wysoki c. k. Rząd. Budowę rozpoczęto dnia 11. kwietnia 1895 roku, zatwierdzonego kosztorysu nie przekroczone. budowę nadzorował ten sam architekt miejski p. Jelonek, który był twórcą planu budynku; roboty murarskie objęli przedsiębiorcy p. p. Jakób Korajski i Adolf Weiss, roboty stolarskie pp Marek Güntner, słowem wszystkie roboty około nowego gimnazjum wykonały siły krajowe. Front budynku zwraca się ku ogrodowi miejskiemu, przezco zapewnia się zakładowi zdrowy oddech i światło zawsze to samo, skrzydła boczne zwracają się ku wschodowi i zachodowi i znowu zapewniają dostateczne światło. Schody w części kamienne, w części dla lekkości drewniane ogniowate, kurytarze obszerne, widne, kloaki umieszczone i sporządzone wedle ostatnich wymagań sztuki budowniczej i higieny. Pokojów mieszkalnych jest 12, sal szkolnych 27, prócz tego śliczne piwnice, praczkarnia, sala gimnastyczna zajmuje główną salę i trzy ubikacje. Ze sal wykładowych monumentalną jest aula, przeznaczona dla uroczystości gimnazjalnych, sięgająca do II. piętra, ozdobiona ornamentacją roccoco; inne sale widne, nie zbyt obszerne, zastosowane do potrzeb szkolnych.

Słowem wystawiła sobie Świetna Rada gminna, a w niej jej czcigodny przewodniczący nowy pomnik dbałości o oświatę, a zanim

słowo polskie profesorów rozbrzmiewać się pocznie w nowym budynku, radzimy wszystkim miłośnikom oświaty, naszym obywatelom i obywatelkom łaskawie obejrzyć nowe gimnazjum drohobyckie przy ulicy Zielonej.

Obwieszczenie o badaniach statystycznych tyczących się ofycjalistów prywatnych.

Uwzględniając życzenia objawiane w żywy sposób w kołach »urzędników prywatnych i ich służbodawców, żeby dla ofycjalistów prywatnych zaprowadzone zostało obowiązkowe zaopatrzenie inwalidów, starców, wdów i sierót, c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych widzi się spowodowanym wziąć tę sprawę pod gruntowną rozważę, a najprzód poczynić kroki w celu zebrania materiału statystycznego, niezbędnego, do zbadania tego przedmiotu. Rzeczone Ministerstwo zarządziło w tym celu, żeby Władze polityczne powiatowe przystąpiły do zbierania odnośnych szczegółów statystycznych tyczących się ofycjalistów prywatnych i ich służbodawców.

Zbieranie tych szczegółów, nie krępując przyszłej regulacji ustawowej gdyby miała nastąpić, rozciągać się będzie na wszystkich służbodawców zatrudniających ofycjalistów prywatnych i na wszystkich tych ofycjalistów, bez względu, czy ci ostatni mają udział w jakiejś instytucji emerytalnej, czy go nie mają.

Z zakresu badań Władz powiatowych politycznych wyłączają się przedsiębiorstwa kolei żelaznych, licząc do nich małe koleje w duchu artykułu XVI ustawy z dnia 31. grudnia 1894, Dz. u. p. Nr. 2 z roku 1895 (koleje drogowe poruszane parą lub elektrycznością, innymi motorami mechanicznymi lub siłą zwierzęcą, koleje linowe itd.), tudzież przedsiębiorstwa żeglugowe, ustawom morskim podlegające i ich ofycjalistów, co do których zarządza się osobne badanie.

Przy badaniach przez Władze polityczne powiatowe czynić się mających, biorą się w szczególności na uwagę jako służbodawcy:

A. Przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe jakoteż wszelkie inne przedsiębiorstwa dla zarobku utrzymywane, bez względu czy takowe wykonywują osoby pojedyncze, czyli też spółki lub towarzystwa, a więc: rękodzielnie, fabryki, przedsiębiorstwa handlowe, banki, towarzystwa ubezpieczeń, itp.; przedsiębiorstwa przewozowe licząc do nich żeglugę na wodach śródkrajowych; następnie także apteki, domy zdrowia i

zakłady lecznicze prywatne, prywatne zakłady naukowe i wychowawcze, przedsiębiorstwa teatralne i wszelkie inne rozrywkowe, przedsiębiorstwa czasopism, przedsiębiorstwa do pośredniczenia w interesach, agentury patentowe itp.

B. przedsiębiorstwa rolnicze i leśnicze;
C. kopalnie i zakłady hutnicze;

D. korporacje bez charakteru zarobkowego, jakoto;

Kasy oszczędności, towarzystwa ubezpieczeń (towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, stowarzyszenia emerytalne, stowarzyszenia dla chorych itp.), istniejące instytucje obowiązkowego ubezpieczenia robotników, stowarzyszenia wszelkich innych rodzajów (stowarzyszenia humanitarne, stowarzyszenia oszczędności i zaliczkowe stowarzyszenia konsumpcyjne itp.), Izby handlowo-przemysłowe, giełdowe, adwokackie, notaryalne i lekarskie, stowarzyszenia rzemieślnicze itp.

E. adwokaci i notaryusze;

F. osoby prywatne co do swoich ofycjalistów (sekretarzy prywatnych, wychowawców itp.).

Za ofycjalistów prywatnych uważają się osoby płci męskiej lub żeńskiej, pełniące służbę głównie wyższego rzędu u oznaczonych powyżej lub u innych, powyżej wyraźnie nie wymienionych służbodawców, zwyczajnie z płacą roczną lub miesięczną a przeto w szczególności: urzędnicy przemysłowi, urzędnicy ekonomiczni (przy rolnictwie i leśnictwie itp.), inżynierowie, kierownicy ruchu, chemicy, mechanicy, faktoriowie, buchhalterzy, kasyerzy, ekspedycenci, korespondenci, komtoarzyści i inni ofycjaliści w przedsiębiorstwach handlowych do usług wyższego rzędu, rysownicy, prowizorowie aptekarscy, nauczyciele, koncypienci (mianowicie także kandydaci adwokacy i notaryalni), solicytatorowie, sekretarze itp.

Wyłączeni przeto są od tych badań statystycznych w szczególności pomocnicy przemysłowi (subjekci handlowi o ile nie należą do ofycjalistów sprawujących w przedsiębiorstwach handlowych służbę wyższego rzędu, czeladnicy, kelnerzy, robotnicy fabryczni, wyrobownicy, uczniowie rzemieślniczy, praktykanci, słudzy biurów i przemysłowi itd.), a nadto wszystkie osoby podlegające urządzeniom klasy służących (czeladzi).

Natomiast rozciągać należy to badanie statystyczne także na takie osoby u służbodawców powyżej oznaczonych obowiązki sprawujące, które ze względu na swoje czynności służbowe zostają na równi z ofycjalistami prywatnymi, chociaż pobierają tylko płacę tygodniową lub dzienną (dyurniści).

Wzywa się niniejszem wszystkich służbodawców kategorii powyżej oznaczonych, i

i dlatego przeznaczają tę powieść jako »mento« dla zamkniętego koła czytelników i czytelniczek najbardziej wykształconych i najbardziej wyrafinowanych — to »Biblioteka Warszawska«; jeszcze inni pojmują powieść tę jako ostrzeżenie, że się jedna epoka cywilizacji naszej kończy, a druga się jeszcze nie rozpoczęła, ale tem się zacznie, że wszystkim, cośmy czcili, zaprzeczą następne pokolenia; dogmatyczne, polityczne i społeczne życie zamrze, a będzie tylko życie poezji, sztuki, muzyki i filozofii, — czego wszystkiego prorokiem byłby p. Sienkiewicza Leon Płoszowski z powieści »Bez Dogmatu«, gdyby go powieściopisarz był hojniej w te właśnie dzwignie przyszłego wszechzycia wyposażył — słowem gdyby Leona poezya, muzyka, sztuka i filozofia były doprowadziły do zaoiku woli i życia, gdyby go po prostu na atomy rozłożyły były; niestety! żałuje p. Antoniewicz, iż Leon do tej wyżyny nie dorósł, a skutkiem tego »dzieło wielkiego pisarza« (t. j. powieść »Bez Dogmatu« p. Sienkiewicza) musi się »rozbić o niedostateczność umysłową bohatera, którego historią są dzieje deprawacji dokonanej przez wysoką kulturę na organizmie do niej niedorodłym«, to »Przegląd Polski« z lutego 1892 r. str. 255—288. Jeszcze ktoś inny

rozumiał Leona Płoszowskiego jako typ pa-sożyta bez treści i bez żadnej wartości ster najwyższych: arystokracji z rodu i z kapitału — to obóz socjalistyczny — i że tak wysoka nauka jak wielki kapitał wprowadzają ten chłód i głód do duszy, jakiego nie doznaje tylko robotnik fabryczny, przemysłowy czy warsztatowy. Do Leonów Płoszowskich należy przeszłość, a w terażniejszości śmierć nieubłagana — choćby z własnej ręki; — do głodnych robotników należy przyszłość, bo oni są pełni zdrowia i zapału. (Odczyt p. Daszyńskiego we Lwowie 1894). Najdosadniej i najoryginalniej a zarazem najkrócej skrytykował Leona Płoszowskiego ks. Jan Gnatowski: »Ten kiep nudził nas przez trzy długie tomy historią następstw swego głupstwa, — a teraz po jego śmierci stare panisko ni stąd ni z owąd nudzi nas nim dalej«. (Przegląd Nr. 232 r. 1895).

I wśród tyłu sądów i opinii albo oświadczyć się panie recenzencie za którym zdaniem albo wynajdź drogę własną do zrozumienia tendencji powieści czyli zamiaru, jaki sobie p. Sienkiewicz przez stworzenie postaci Leona Płoszowskiego w powieści »Bez Dogmatu« wytyczył. Najwygodniej byłoby iść za zdaniem już wypowiedzianem przez p. p. Krytyków, ale do tego trzeba podzielać i ich zapatrywania na

cel tej powieści; a jeżeli położywszy rękę na sercu nie mogą widzieć ani zaniku twórczości pana Sienkiewicza, ani obniżenia moralnego gruntu jego powieści ani wskazówek tylko dla arystokracji, że tylko »bez pracy« się ginie, ani owej groźby dla całego dzisiejszego świata polskiego czy słowiańskiego, że cywilizacja zachodnia mylnie zaszczipiona na pniu naszym się przeżyła i runie, a oczekujemy innej — (może ze wschodu!), to należy wypowiedzieć własne zdanie o powieści »Bez Dogmatu«, choćby ono nie było — jak na prowincji — ani w $\frac{1}{10}$ części tak uczone i tak wymowne, jak p. p. Krytyków stołecznych, z którymi broń Boże! nie wchodzę w szranki, ani się im z innym zdaniem narzucam.

Zamiast szumnych wywodów przez Weltera Goethego, Alfreda de Vigny, Vischera: »Auch Einer«, Bourgeta: »Le Disciple«, Schopenhauera z Heinem, nihilizmu z pesymizmem i jak się jeszcze zowią pisarze i ich doktryny; ja tak wobec dawniejszych jak dzisiejszych pisarzy i ich utworów stawiam zawsze jeden i ten sam kanon, jedną i tę samą skalę starą jak świat, bo z dekalogu Mojżeszowego i z kazania Chrystusowego na górze jako z komentarza do owego dekalogu płynącą i pytam się, czy powieść »Bez Dogmatu« ostoja się wobec zasad etyki chrześcijańskiej

wszystkich innych, tutaj szczegółowo nie wymienionych, którzy zatrudniają ofycjalistów prywatnych, żeby wzięli udział w wypełnieniu papierów spisowych przepisanych do tego badania statystycznego.

Te papiery spisowe składają się z kwestyonaryusza, który wypełniać mają służbowcy i z karty spisowej osobowej, którą wypełnić ma każdy ofycjalista prywatny. Papiery spisowe nadsyłać będzie służbowcom podpisana Władza powiatowa polityczna. Tym służbowcom lub ofycjalistom prywatnym, którzyby nie otrzymali potrzebnych papierów spisowych, będą takowe wydawane na żądanie u podpisanej Władzy powiatowej politycznej lub w kancelarii gminnej bezpłatnie.

Każdy służbowca ma co do każdego z osobna przedsięwzięcia branego na uwagę wypełnić całkowicie i zgodnie z prawdą jeden egzemplarz kwestyonaryusza, takowy jak najrychlej, najpóźniej zaś w przeciągu dni 14 po otrzymaniu, odesłać do podpisanej Władzy politycznej i karty spisowe osobowe, które następnie dla jego ofycjalistów będą mu przysłane, między tychże rozdać.

Każdy ofycjalista prywatny winien jeden egzemplarz karty spisowej osobowej, jak najrychlej wypełnić całkowicie i zgodnie z prawdą. Pod względem sposobów oddawania wypełnionych kart spisowych osobowych trzymać się należy przepisów podanych na każdym blankiecie tych kart spisowych.

Nadmienia się wyraźnie, że robienie użytku z nadesłanych papierów spisowych do innych celów zamiast do statystycznych, na wstępie oznaczonych a więc w szczególności do celów podatkowych, jest bezwarunkowo uchylone.

C. k. Starostwo w Drohobyczu.

KRONIKA.

— **Cesarz** opuszcza we czwartek dnia 17. b. m. Galicję i udaje się wprost do Wiednia, a stamtąd do Schönbrunn, gdzie zabawi do 20. b. m. W tym dniu wyjeżdża Monarcha na manewra korpusne do Csakathurn we Węgrzech. Monarcha wyrażał kilkakrotnie zadowolenie, z powodu, świetnie przeprowadzonych ćwiczeń i rozdzielił też z prywatnej szkatuły bardzo wiele zapomóg na szkoły, kościoły i cele dobroczynne.

— **Uroczyste otwarcie** nowego gmachu gimnazjalnego odbędzie się pozytywnie 6. p. m. na które przyjeżdżają namiestnik ks. Sanguszko, marszałek hr. Badeni i wielu wyższych dygnitarzy. Na koszt przyjęcia preliminowała Rada miejska na odbytem dnia 5. b. m. posiedzeniu 1800 złr.

— **W synagodze** tutejszej uszkodził z 10. na 11. b. m. w nocny nieznanomy dotychczas sprawca

czy Leon Płoszowski jest moralnie poprawną postacią? Albowiem jak nie ma zacnego czynu ludzkiego, ani instytucji, ani jednostki bez zasad etycznych, tak nie ma bez nich dzieł sztuki, które ludzi od ich trudów, nędz i cierpień mają oderwać i na chwilę przenieść w krainę lepszą, w krainę ideału, czyli tłómacząc się prozaicznie: przenieść od tego, jak bywa, jak być może lub nawet musi, do tego, jak być powinno zawsze i niezmiennie. To jest miara każdego trwałego dzieła i każdej twórczości, począwszy od Arystotelesa do Kanta, Schillera i następnych, żeby katolickich estetyków nie wysuwać i ich potwierdzenia nie żądać. To jedna uwaga. Powtóre przypominam oklepaną także prawdę, że nowożytna powieść czy romans począwszy od Walter-Scotta ma przedstawiać element erotyczny t. j. że dwoje ludzi w dopełnieniu swego ziemskiego celu zachowania siebie samych przez rozmnożenie — idą za wrodzoną skłonnością swego serca, chylą się ku sobie, zwalczają wszelkie przeszkody i trudności, aż wzajemnie się w płodzeniu i wychowaniu dzieci dopełniają, a tem samem dopełniają ziemskiego celu wobec ludzkości, wspólnego zresztą całej organicznej przyrodzie i zaspokajają pragnienia serc własnych.

Jezeli powieść »Bez Dogmatu« jest na

drogocenną zasłonę, zakrywająca szafę, która zawiera torę. Zasłona ta pochodzi z Rosyi i jest arcydziełem sztuki haftu a wartość jej wynosi kilka tysięcy złr.

— **Izba notaryalna** w Przemyślu rozpiła konkurs z terminem do 30. b. m., celem obsadzenia w naszym mieście posady notaryusza, opróżnionej przez śmierć notaryusza s. p. Wiktora Błażowskiego, na drugą posadę kreowaną reskryptem Ministerstwa sprawiedliwości z 12. sierpnia 1896 l. 13457, jakoteż na obsadzenie substytutem nowo systemizowanej posady notaryusza z terminem do 15. września

— **Teatr stanisławowski**, który miał do nas przed trzema miesiącami przybyć, zjeżdża już teraz z wszelką pewnością 20. b. m. na kilka przedstawień i będą dane tak tragedye i dramaty, jak i też najnowsze komedye. Teatr ten będący pod dyrekcją p. p. Antoniewskiego i Jaworskiego, jest pomiędzy prowincjonalnymi jednym z najlepszych, a artystki i artyści jak p. p. Szymańska, Spolska, Różańska, Benzowa, Antoniewski, Jaworski, Różański, Niedźwiecki, Stradiot i Benza, dają nam gwarancję, że przedstawienia pod każdym względem dobrze wypadną. Należy się przeto spodziewać, że publiczność nasza zaopiekuje się tymże teatrem i wypełni w każdy wieczór szalenie sale.

— **P. Reina Rothstein**, która jak już doniesiliśmy, została angażowaną do Hamburga jako spiewaczka operowa, miała tamże na pierwszym występie w Troubadurze, w roli Akuzeny, wielkie powodzenie. — Gazety hamburgskie wychwalają w swych krytykach wielki talent naszej rodaczki p. Rothstein i przepowiadają jej wielką przyszłość.

— **W oddziale śledczym** tutejszego sądu karnego powiewała w dniach 6. i 7. b. m. biała chorągiew, gdyż nie było żadnego inkwizyta.

— **Dwoje dzieci** utopiło się w jednym dniu t. j. 24. p. m. w Dobrohostowie i Niedźwiedzy w głębokiej kałuży z powodu nieostrożności. Wieśniacy nasi wyjeżdżając w poniedziałek na jarmarki do Drohobycza, zostawiają swe dzieci bez żadnej opieki i nie też dziwnego że zdarzają się tak częste nieszcześcia.

— **Latarnie** mamy tak piękne w rynku, i nie mniej ładne na innych ulicach, i byłoby wszystko w porządku, gdyby chciano je zaświecać w każdy wieczór. Ale dzieje się inaczej. Skoro kalendarz powie, że ma być noc księżycowa, już nie świecą latarni, bo też i księżyc jaśniej jak nasze latarnie. Wczoraj zwiódł wprawdzie kalendarz trochę, gdyż zapowiedziana pełnia zjawiła się ale też i prędko znikła. Nastąpiła więc ciemnia egipska, a wypadek ten zdarza się także, gdy chmury zakryją księżyc, i człowiek musi nieraz brodzić w ulewnym deszczu po ciemnych ulicach. Stara się Drohobycz o oświecenie, niechże i nie zapomni o oświetleniu.

— **Odezwe** otrzymaliśmy od komitetu budowy przytuliska dla podupadłych i do pracy niezdolnych inwalidów c. k. weteranów wojskowych Galicji i Bukowiny na pamiątkę uczczenia pięćdziesiątletniego panowania naszego Monarchy Cesarza Franciszka Józefa I. z prośbą o zbieranie publicznych składek dla urzeczywistnienia tego celu. Arkusz subskrypcyjny leży w redakcyi »Kuryera« i przyjmujemy chętnie datki na powyższy cel przeznaczone.

prawdę dziełem sztuki, to tym dwom postulatom odpowiedzieć musi, czyli jej bohater Leon Płoszowski musi być etycznie poprawną postacią i musi wyborem swego serca chylić się w toku powieści ku ukochanej osobie płci drugiej, również etycznie poprawnej. — Na drugie łatwa jest odpowiedź, bo Anielka jest tą jego wybraną, idealną postacią, jak to wyżej już wykazałem, a wszystkie trudności, fabuły powieściowej są na to, aby powieść »Bez Dogmatu« była jak inne nowożytnie powieści — apoteozą miłości w najszlachetniejszym jej znaczeniu, umysłowioną w dwojgu kochanków. Tylko tak się rzeczy złożyły, że jedna z chyłących się ku sobie osób jest z natury i wychowania najpiękniejszym naczyniem miłości, to Anielka*); druga była do niej zdolną dawno, bardzo dawno, temu z 15 lat lub dawniej, mniej więcej w owej porze, kiedy miał pojedynek studencki, lub kiedy Leon porzucił w ostatniej klasie w Metz książkę, chwycił za oręż i walczył w konserwatywnych szeregach Don Karlosa, lub kiedy studiował literaturę, sztukę, filozofię etc. w uniwersytecie

* Albowiem bajką jest, jakoby Anielkę powieściopisarz pojął i przedstawił był niezgodnie z prawami psychologii: z podwójnym obliczem i rolą, jak utrzymuje »Ateneum«, a jeszcze większą bajką, że Anielka — to zwykła »panna wiejska« to co zwiemy parafianką, jak twierdzi »Biblioteka warszawska«.

— **Order białego Orła**, który otrzymał hr. Badeni, jest pochodzenia polskiego, a założenie jego sięga bardzo odległych czasów. Ustanowił go miał pierwszy jeszcze Przemysław, według innych Kazimierz Wielki, a znowu według innych miał on być nadawanym przez królów aż do Zygmunta III. Pozytywnych danych nie ma jednak w tym kierunku. Wiadomem jest tylko, że kilkakrotnie usiłowania królów polskich w kierunku nadawania orderów rozbiły się o opór stanów sejmowych, które powoływały się zawsze na ustawowe zabronienie nadawania orderów. O ten opór rozbiły się usiłowania Władysława IV, który już dla orderu uzyskał potwierdzenie Stolicy apostolskiej. Dopiero za króla Stanisława Augusta występuje na widownię order Białego Orła, ranga wyższy od św. Stanisława. Dziś order ten tak wygląda: Szeroka wstęga błękitna, przechodząca przez piersi, z lewego ramienia, spięta jest u prawego boku znakiem, na którym wyobrażony jest czarny orzeł z dwu złotymi głowami. W środku tego czarnego orła znajduje się gwiazda złota, a w niej emaliowany krzyż czerwony, w którego środku jest orzeł biały ze złotą koroną na głowie. Oprócz tego nosi kawaler orderu Białego Orła na lewej piersi gwiazdę, na której znajduje się krzyż otoczony trzema obwódkami. Dwie pierwsze obwódki są złote, a trzecia czerwona, naokoło zaś obwódki znajduje się napis: Pro fide, rege et lege.

— **Pomoc dla ubogich** »Wien. Ztg.« ogłosiła rozporządzenie cesarskie, podpisane przez wszystkich ministrów, które wyznacza 200.000 złr. ze skarbu państwa dla potrzebujących pomocy w całym państwie, z czego 50.000 zostanie rozdzielone jako bezprocentowa pożyczka.

— **Zaklejana karta listowa** (Kartenbrief) święciła w tym roku dziesięciolecie rocznicę swego zaprowadzenia w Austro-Węgrzech. Obrót tych kart był dość znaczny, bo podczas gdy w roku 1886 rozeszło się ich 68 milionów, w r. 1895 sprzedano ich już 159 milionów. użycie co roku rosło o milion. Ale przecież karta zaklejana nie cieszy się taką wziętością, jak karta korespondencyjna, której użycie rosło początkowo o 2 i 3 miliony. Przyczyną tego jest po pierwsze: niewygodność przy zaklejanym i otwieraniu, po drugie: stosunkowo za wysokie porto. Pomimo tego, zdaniem ludzi fachowych, karta zaklejana przyjęła się u publiczności i ma przed sobą tę samą przyszłość, co karta korespondencyjna. Potrzeba tylko ulepszyć jej stronę techniczną w ten sposób, ażeby przedziurawione i przeznaczone do odrywania brzegi były szersze, a klej był nieco lepszy, porto zaś powinno być stanowczo niższonem na 3 lub 4 ct.

— **Gaszenie nafty mlekiem**. Bardzo często zdarzają się wypadki pożarów wskutek zapalenia się nafty, którą nawet w początkach samych trudno ugasić. Wynajdywano różne sposoby i płyny gaszące zapaloną naftę, lecz dotychczas jeden tylko płyn Eberherda okazał się do tego skutecznym, kosztuje jednak tak drogo, że o zastosowaniu go w praktyce mowy być nie może. Tymczasem, jak się okazało, najlepszym środkiem do gaszenia tego opornego żywiołu jest mleko, znajdujące się chyba w każdym domu. Dla ugaznienia palącej się nafty wystarczy wylać na ogień odpowiednią ilość mleka, a ogień niezawodnie ugaszony zostanie.

— **Nowe pieniądze**. Pożądaną zapowiedź co do zmiany będącej dziś w obiegu monety przyniosło

warszawskim — i nawiązywał z kolegami owe piękne przyjaźnie — jak ze Śniatyńskim. — A potem? A potem jako chłopiec cięty, zdolny, cudnej urody, wykwintnego tonu, znakomitego rodu i majątku zanurzył się w zepsuciu paryskich salonów i paryskiego półświatka; a jako bujna polska natura — tak długo pił z tego zatrutego słodyczami rozkoszy kielicha, aż w ciągu 15. lat przeżył się zupełnie, stracił — co zupełnie naturalne — żywą wiarę w wyższy porządek świata, stracił poczucie praktyk religijnych dawniejszych, stracił zasady etyczne, — a z niemi zdolność do jakiegokolwiek pracy na serio, nawet do wielkiego jakiego zapału, do poważnego uczucia — a już najmniej dla kobiet, które swoją łatwością nauczyły go, że pogardzać niemi można lub je lekceważyć; słowem Leon w 35. roku życia stał się sybarytą, obojętnym na wszystko i wszystkich, sceptykiem z zabarwieniem lepszych form towarzyskich, dobrego gruntu serca, znanstwa na sztuce, której się stał, jak to po takim życiu całkiem sprawiedliwa, nie czcicielem z poczucia jej etycznych zasad, ale dyletantem. (C. d. n.)

ostatnie exposé finansowe węgierskiego ministra skarbu. Oto rząd postanowił wycofać z obiegu 112 milionów guldenów, zawartych w notach państwowych po 5 i 50 złr. Aby zaradzić powstającemu z tego powodu ubóstwu obiegowych pieniędzy i tej okoliczności, że po wycofaniu not państwowych najmniejszym papierem obiegowym byłyby „dziesiątki“, a przy zmianie 10 złr. trzeba by przyjmować resztę dziesięcioma srebrnymi guldenami, oznajmił minister, że rząd dla pokrycia wycofanych 112 milionów not wypuści nowe pieniądze papierowe (banknoty), opiewające na 10 koron, oraz nowe monety srebrne opiewające na 5 koron. Publiczność uskarżająca się słusznie na niedogodności dzisiejszej waluty, przyjmie zapewne zmianę powyższą z zadowoleniem do wiadomości, jeszcze większym jednak byłoby to zadowolenie, gdyby i pięciokoronówki były papierzane, bo srebrne będą za duże a więc niewygodne.

— **Gimnazjum żeńskie w Krakowie** otwarto dnia 3. b. m. Po nabożeństwie w kościele księży Pijarów poświęcił lokal gimnazjalny, mieszczący się przy ul. św. Jana l. 11, ks. kan. dr. Spis, Dyrektorami zakładu są: radca szkoły Trzaskowski i prof. dr. Napoleon Cybulski. W akcie otwarcia uczestniczyli delegat namiestnictwa p. Laskowski, prezydent miasta p. Friedlein, oraz liczni przedstawiciele władz i inteligencji. Do pierwszej klasy wpisało się 28 uczennic.

— **Do dzisiejszego numeru „Kuryera“** dołączamy mapę Nansena wyprawy podbiegunowej, przy czem musimy zauważyć, że w języku polskim nie ma dotychczas podobnego wydawnictwa, dlatego mapa jest w języku niemieckim. Nie oszczędziliśmy kosztów, aby dać naszym szan. Czytelnikom obraz tak rozgłośnej podróży podbiegunowej Nansena i podajemy zarazem tekst zawarty po drugiej stronie mapy w języku niemieckim, w tłumaczeniu polskim.

„Dnia 21. lipca 1893 r. opuścił Dr. Fridtjof Nansen (urodz. 10. października 1861 r. w pobliżu Chrystianii), który już w r. 1882. przedsięwziął podróż podbiegunową, a w lecie r. 1888. wielką wyspę Grenlandyę na tak zwanych „Ski“ od wschodu na zachód przebył na małym statku „Fram“ port w Vardo. „Vardo“ jest małym miasteczkiem z fortecą na równobrzmiącej wyspie przed kończyną północną Norwegii, na północ od wejścia do „Voranger-Fjordu“ pod 70° 22' 1/2' północnej szerokości. — Do tego samego portu przybył po szczęśliwie odbytej podróży 13. sierpnia 1896, po 3-letniej niebytności w Europie. Trzy lata naznaczył on już przedtem jako najkrótszy przeciąg czasu dla swej podróży.

Początkowym planem Nansena było na okręcie „Fram“ dostać się z północnych kończyn Syberyi do nigdy nie tkniętego stopą ludzką bieguna północnego i w ten sposób tajemnice jego odkryć. — Z powodu ważnych przyczyn myślał, że z wschodniej części północnych brzegów Syberyi wychodzi prąd morski, któryby go do bieguna północnego, a stamtąd do wschodnich brzegów Grenlandyi popędził. Dlategoż przeczuwano, że Nansen w tejże okolicy gdzieś się zjawi, i nie chciano też uwierzyć wiadomości z lutego 1896 r. pochodzącej z Ustjansk w pobliżu ujścia Jeny w Syberyi, iż Nansen wraca ze swej podróży.

Ekspedycja polarna Nansena, dotychczas jedna z najodważniejszych miała zupełnie inny przebieg, jak w początkach myślano. „Fram“ skierował z „Vardo“ na wschód i przebiegł 4. sierpnia 1893 r. drogę „Jugorską“, która dzieli północno-wschodnią część Europy od wyspy „Wai-gatsch“. 6. sierpnia 1893 r. widzieli Samojedzi na wschód od tej drogi okręt Nansena, a później nie

było więcej żadnej wieści o ekspedycji. „Fram“ przeciał więc teraz morze karyjskie i dostał się wzdłuż północnych brzegów Syberyi do przylądka Tscheljuskin, północnej kończyny Azji (77° 36' północnej szerokości), podczas której to podróży wiele nowych wysp odkryto. W lecie 1893 r. zaledwie w miesiąc po przebyciu drogi Jugorskiej, przybył do grupy wysp Nowa Syberia na północ od delty Indygirkki. Tu zaskoczyła ich jednak zima i zamknęła swemi lodowcami okręt. W następnym roku t. j. 1894. musiał się „Fram“ bardzo powoli na północny zachód posuwać, gdyż byli na Boże Narodzenie tego roku pod 83° 24' półn. szer. a w marcu 1895 r. popłynął okręt tylko 740 km. naprzód. Ponieważ zamknięty przez lodowce „Fram“ pędził zamiast na północ, na zachód, postanowił Nansen okręt opuścić, i puścił się w dalszą podróż tylko w towarzystwie Fryderyka Hjalmara Johansena. Wtedy t. j. 15. marca 1895 r. znajdował się „Fram“ pod 83° 59' półn. szer., a 102° 27' wschodniej długości od Greenwichu, a więc na północ od przylądka Tscheljuskin. Nansen wziął ze sobą 3 sanie, 28 psów i 2 kajaki (małe czółna grenlandzkie) i wdierał się na północ z nadzwyczajną odwagą. Wszędzie znachodził on lodowce, ale wśród tychże wiele miejsc otwartych, tak zwane „waki“, przez co potwierdziły się przypuszczenia Nansena o prądzie polarnym jakoteż otwartem morzu podbiegunowem. Ładu nie można było nigdy spozstrzedz. Lodowce były trudne do przebycia, a pomimo tego zdażali szybko naprzód Nansen i jego towarzysz i odbyli też w trzech tygodniach około 300 km. Tak przybyli do 86° 14' półn. szerokości (najwyższej dotychczas osiągniętej), skąd Nansen na już wspomnianych „Ski“ o jeszcze dalszych 19 km. naprzód dotarł. Mała ilość psów, ponieważ lodowce, na których przebywali na południe pędzili, zmusiły ich dnia 7. kwietnia 1895 do powrotu. Dnia 26. sierpnia stanęli Nansen i Johansen zdążając po śniegach i lodach, które w niektórych miejscach były prawie nie do przebycia, pod 81° 13' półn. szer. miejscem nadającym się do przezimowania. Tu na lodzie sporządzili sobie z ziemi, kamieni i mchu chatę, w której przepędzili zimę 1895/96, przeważnie sypiając. — Pożywienie ich składało się z mięsa wieńorybiego i niedźwiedzi.

Ponieważ zegary chronometryczne Nansena stanęły, nie mógł on ani szerokości lub też długości geograficznej miejsca pobytu oznaczyć i nie mógł się też więcej orientować. Nie wiedział przeto, że znajduje się w pobliżu kraju Franciszka Józefa, odkrytego przez Payera i Weyprechta, i zamierzał na wiosnę r. 1896, przemarszerować lodowce i dostać się do „Spitzbergen“, które to przedsięwzięcie byłoby nader niebezpiecznym, ale prawdopodobnie i niewykonalnym. — Można więc sobie radość Nansena i Johansena przedstawić, gdy spotkali niedaleko swej chatki 17. czerwca innego podróżnika polarnego, angiłka Jacksona, który bawi jako przewodca większej ekspedycji od 1894 r. w kraju Franciszka Józefa, dla zbadania tegoż. Od niego dowiedzieli się, że przezimowali w bliskości przylądka Flora wyspy Northbrook. Jackson zabrał podróżnych do swojej wygodnej kwatery Elmwood w kraju Franciszka Józefa. Tam oczekiwali przybycia okrętu „Windward“, który miał przywieść ekspedycji Jacksona dalsze zapasy żywności. Na tym okręcie popłynęli Nansen i Johansen 7. sierpnia z powrotem do ojczyzny i przybyli, jak wiadomo, szczęśliwie dnia 13. sierpnia do „Vardo“.

W kilka dni później, w nocy z 19. na 20. sierpnia, wrócił również okręt Nansena „Fram“ do portu norweskigo „Skjårvü“, który leży pod

70° szer. na wstępie Fjordu Kyenang między Tromsø i Hammerfest. Komendantem okrętu był znakomity kapitan Otto Neumann Sverdrup, wierny towarzysz Nansena, podczas wyprawy grenlandzkiej. Okręt pędzony, po opuszczeniu Nansena, na zachód, osiągnął pod 85° 57' najdalszy punkt na północ, dostał się później do Spitzbergen, poczem powrócił do ojczyzny, nie straciwszy żadnego z 11. ludzi załogi.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, za którą też nie przyjmuje się żadnej odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Dr. Izidorowi Wilderowi składam publiczną podziękę za wyleczenie moich dwóch synków Leopolda i Józefa z dyfteryi, jedynie przez wszechykiwanie morfiny. Stokrotne Bóg zapłać W. P. Doktorowi za uratowanie mych dzieci od niechybnej śmierci.

Z poważaniem

Franciszek Buchwald,
c. k. listonosz w Drohobyczu

Ogłoszenie.

Dnia 20. września b. r. o godzinie 5 popołudniu odbędzie się „Walne Zgromadzenie P. P. Członków Towarzystwa bursy imienia Adama Mickiewicza dla młodzieży polskiej“ — w gmachu gimnazjalnym na I. piętrze w sali klasy II, — na które Wydział uprzejmie zaprasza wszystkich P. P. Członków.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Wydziału z dotychczasowych jego czynności.
2. Obecny stan funduszu Towarzystwa.
3. Wybór Wydziału.
4. Wnioski P. P. Członków.

Drohobycz, 15. września 1896.

Wydział.

Wszech nauk lekarskich

Dr. ZENON PELCZAR

lekarz zdrojowy w Truskawcu

ordynuje w każdą sobotę w Drohobyczu
w salinie od godz. 9. rano.

10. (6—6)

Na ten
herb miasta
MARKA
jedynej



Na ten
Tokaju
ZAREJSTROWANA
w Tokaju

5-6

PIERWSZEJ TOKAJSKIEJ FABRYKI KONIAKU

Jedyni fabrykanci prawdziwego „Tokajskiego koniaku“

Pod kontrolą wysok. król. węg. ministerstwa handlu

proszę bacznie patrzeć i żądać, bo
bezwartościowe imitacje „koniaku tokajskiego“ które nie pochodzą z Tok-ju, są sprzedawane.

Prawdziwym jest tylko „tokajski koniak“ z herbem miasta.

Do wiadomości

Powyższa marka
ochronna:
Tokajski herb miasta
znajduje się na
wszystkich naszych,
etykietach, korkach,
kaptlach i skrzyniach.

4431
pb 93 sz.

ŚWIADECTWO URZĘDOWE.

Podpisany król. węg. komisaryat skarbowy poświadczam niniejszem, że w miejsce Tokaju komitacie Zemplińskim znajduje się tylko jedna fabryka koniaku PIERWSZA TOKAJSKA FABRYKA KONIAKU, która fabrykuje koniak przez destylację z wina i uiszcza podatek stosownie do produkcji za pomocą tychże aparatów
Król. Węg. komisaryat skarbowy S. A. Ujhely.

Powyższa marka
ochronna:
tokajski herb miasta
znajduje się na
wszystkich naszych
listach, kopertach
i t. p.

— **ODZNACZENIA:** —
Złote medale: Paryż, Bordeaux, Nizza, Haga, Bruksela, Londyn, Berlin i Chicag.
DYPLOM HONOROWY, JAKO NAJWYŻSZE UZNANIE, MIĘDZYNARODOWY WYSTAWA we WIEDNIU 1894.

Nansen's Nordpolfahrt 1893—1896.



Nansen's Nordpolfahrt 1893—1896.



NANSEN

dieses Jahres befand man sich unter $83^{\circ} 24'$ n. Br., und im März 1895 war das Schiff nur etwa 740 km vorwärts gekommen. Da der vom Eis umschlossene «Fram» statt nach Norden nun gar westwärts trieb, entschloss sich Nansen, das Schiff zu verlassen und nur mit einem Begleiter, Fredrik Hjalmar Johansen, seinen Weg über das Eis hinweg gegen den Pol zu verfolgen. Damals, am 14. März 1895, befand sich der «Fram» unter $83^{\circ} 59'$ n. Br. und $102^{\circ} 27'$ ö. L. v. Gr., also nördlich von Cap Tscheljuskin. Nansen nahm 3 Schlitten sammt 28 Hunden als Zugthieren und 2 Kajaks (kleine Grönländerboote) mit sich und drang mit beispielloser Kühnheit nordwärts vor. Ueberall fand er Eis, aber inmitten desselben viele offene Wasserstellen, sogenannte Waken, wodurch seine Ansicht über den Polarstrom und das offene Polarmeer bestätigt wurde. Land jedoch war nirgends zu sehen. Das Eis war schwer passirbar, trotzdem kamen Nansen und sein wackerer Gefährte schnell vorwärts und legten in drei Wochen etwa 300 km zurück. So kamen sie bis $86^{\circ} 14'$ n. Br. (der höchsten bisher erreichten Breite), von wo aus Nansen auf Schneeschuhen noch weitere 19 km vordrang. Die ungenügende Anzahl Hunde und der Umstand, dass die Eismassen, auf denen sie sich befanden, nach Süden trieben, veranlasste die beiden Reisenden zur Umkehr, welche sie am 7. April 1895 antraten. Ueber Schnee und Eis, dessen zahlreiche Spalten das Vorwärtskommen sehr erschwerten, erreichten Nansen und Johansen am 26. August unter $81^{\circ} 13'$ n. Br. eine Stelle, die sich gut zum Winterquartier eignete. Hier auf dem Eise errichteten sie sich eine rohe Hütte aus Erde, Steinen und Moos, wo sie den Winter 1895/96, zumeist schlafend, verbrachten. Ihre Nahrung bestand in Walross- und Bärenfleisch.

Da Nansen's beide Chronometer-Uhren stehen geblieben waren, konnte er weder Länge noch Breite seines Standortes bestimmen und hatte die Orientirung vollends verloren. Er wusste daher nicht, dass er sich in unmittelbarer Nähe des von Payer und Weyprecht entdeckten Franz Josefs-Landes befände, und wollte im Frühsommer 1896 den Versuch machen, durch das Packeis westlich nach Spitzbergen zu marschiren, ein Unternehmen, welches nicht nur sehr gefährlich, sondern auch wahrscheinlich unausführbar gewesen wäre. Man kann sich daher Nansen's und Johansen's freudige Ueberraschung denken, als sie unweit ihrer Hütte am 17. Juni mit einem anderen Polarfahrer, dem Engländer Jackson, zusammentrafen, der als Führer einer grösseren Expedition seit 1894 auf dem Franz Josefs-Lande zur Erforschung desselben weilte. Von ihm erfuhr sie, dass sie in geringer Entfernung vom Cap Flora der Northbrook-Insel überwintert hatten. Jackson nahm die beiden Reisenden nach seinem behaglich eingerichteten Hauptquartier Elmwood auf dem Franz Josefs-Lande mit. Dort warteten sie die Ankunft des Schiffes «Windward» ab, welches der Expedition Jackson's neue Zufuhren bringen sollte. Mit diesem Schiffe traten Nansen und Johansen am 7. August die Heimfahrt an und trafen, wie bekannt, glücklich am 13. August in Vardö ein.

Wenige Tage später, in der Nacht vom 19. auf den 20. August, kam auch das Schiff Nansen's, der «Fram», in dem norwegischen Inselhafen Skjårvö an, der unter dem 70. Breitengrad am Eingang des Kyenang-Fjordes zwischen Tromsø und Hammerfest liegt. Commandant desselben war der treffliche Capitän Otto Neumann Sverdrup, Nansen's treuer Begleiter bei seiner Durchquerung Grönlands. Das Schiff war, nachdem Nansen dasselbe verlassen, westwärts getrieben, erreichte unter $85^{\circ} 57'$ seinen nördlichsten Punkt, gelangte nach Spitzbergen und kehrte, ohne auch nur einen der elf Mann seiner Besatzung verloren zu haben, in die Heimat zurück.

Prof. Dr. Friedr. Umlauf.

Kartographische Anstalt von G. Freytag & Berndt, Wien VII/1.

Am 21. Juli 1893 verliess Dr. Fridtjof Nansen (geb. am 10. October 1861 in der Nähe von Christiania), welcher schon 1882 eine Eismeerfahrt unternommen und im Sommer 1888 die grosse Insel Grönland auf Schneeschuhen von Ost nach West durchquert hatte, mit dem kleinen Dampfer «Fram» den Hafen von Vardö, welches ein Städtchen mit Fort auf der gleichnamigen Insel vor der Nordostspitze Norwegens, nördlich vor dem Eingange zum Varanger-Fjord unter $70^{\circ} 22\frac{1}{2}'$ n. Br. ist. In demselben Hafen lief er nach glücklich beendeter Polarreise am 13. August 1896 ein, nachdem er 3 Jahre und 13 Tage von Europa's Boden fern gewesen. Drei Jahre hatte er von vornherein als die kürzeste Dauer seiner Reise sich gedacht.

Nansen's ursprünglicher Plan war, mit dem Schiffe «Fram» von der Nordküste Sibiriens nach dem bisher so oft angestrebten und nie erreichten Nordpole vorzudringen und dadurch die Geheimnisse, welche ihn umgeben, zu entschleiern. Gewichtige Gründe liessen ihn vermuthen, dass vom östlichen Theile der nord-sibirischen Küste eine Meeresströmung ausgehe, welche ihn zum Pole und von dort an die Ostküste Grönlands treiben würde. Deshalb vermuthete man auch, Nansen dort wieder auftauchen zu sehen, und konnte die im Februar 1896 von Ustjansk nahe der Mündung der Jana in Sibirien eingelaufene Nachricht, dass Nansen von seiner Polarexpedition zurückkehre, nicht glauben.

Der Verlauf der Reise, bisher der kühnsten aller Nordpol-Expeditionen, sollte ein ganz anderer werden, als man gemeint hatte. Von Vardö aus steuerte der «Fram» nach Ost und passirte am 4. August 1893 die Jugor'sche Strasse, welche den nordöstlichsten Theil Europas von der Insel Waigatsch trennt. Oestlich von dieser Strasse wurde das Schiff zuletzt am 6. August 1893 von Samoeden geseher, seither lief keine Kunde mehr von dem Unternehmen Nansen's in der Heimat ein. Der «Fram» durchschnitt nun das Karische Meer und fuhr die Nordküste Sibiriens entlang bis zum Cap Tscheljuskin, der Nordspitze Asiens ($77^{\circ} 36'$ n. Br.), auf welcher Fahrt viele neue Inseln entdeckt wurden, und erreichte, dank den günstigen Eisverhältnissen im Polarmeere während des Sommers 1893, kaum einen Monat nach der Durchfahrt durch die Jugor'sch

